Nr. 503 — We Lwowie, piątek dnia 28 października 1904. — Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pogrzeb śp. A. Jaworskiego.

Przed kościołem OO. Bernardynów.

Ponury, deszczowy, prawdziwie jesienny poranek nie zapowiadał bynajmniej pięknego dnia, a pokryte ciężkiemi, ołowianej barwy chmurami sklepienie nieba zdawało się grozić, że lada chwila lunie deszcz, a jednak około godziny ósmej rano przedarły promienie słoneczne ciężką zasłonę chmur.,.

Za kilka godzin dopiero miał wyruszyć żałobny pochód, a już poczęły się gromadzić tysiączne tłumy publiczności, wypełniając szczelnie plac Bernardyński i ulice, któremi miał przechodzić żałobny pochód.

Z trudem można się tam przecisnąć przez gromadzące się rzesze, pomimo wzorowo utrzymywanego porządku. Wszyscy oczekują wyruszenia pochodu.

Wreszcie przed godziną dziewiątą zajechały na plac żałobne rydwany, a służba poczęły składać na wozy wieńce, złożone u stóp katafalku. W mgnieniu oka niemal nikną rydwany w powodzi kwiatów i szarf.

W krypcie OO. Bernardynów.

Zwolna zaczyna się wypełniać krypta. Przybyła więc nasamprzód rodzina, która zajęła miejsce tuż przy zwłokach. Równocześnie zbiera się też duchowieństwo świeckie wszystkich trzech obrządków, oraz kler zakonny. Po godzinie dziesiątej poczęli zjeżdżać się dostojnicy. Przybyli więc arc. Bilczewski, księża biskupi: Pelczar, Fischer i Weber, mitraci: Bielecki i Turkiewicz wraz z licznym klerem ruskim i duchowieństwo obrządku ormjańskiego z infułatem ks. Moszoro na czele.

Przybyli następnie zastępca cesarza: hr. Edward Chołoniewski, mistrz ceremonji, reprezentanci rządu: ministrowie dr. Hartel i dr. Piętak, namiestnik A. hr. Potocki, marszałek krajowy St. hr. Badeni, reprezentanci i naczelnicy wszystkich władz i urzędów państwowych, posłowie polscy i ruscy do parlamentu i sejmu, reprezentacja miasta itd.

Wśród poważnych tonów pieśni żałobnych, rozpoczął egzekwie w obrządku ruskim ks. mitrat Bielecki, następnie ks. Moszoro, w końcu zaś ks. arcybiskup Bilczewski, poczem przeniesiono zwłoki do kościoła OO. Bernardynów.

Pochód otwierało duchowieństwo, za niem szli reprezentanci władz, posłowie, itd., w końcu za trumną postępowała rodzina.

W kościele OO. Bernardynów.

Zwolna posuwał się ten imponujący pochód szerokim korytarzem ku wejściu głównemu do świątyni. Powagi zaś dodawały mu pieśni kościelne, śpiewane po kolei przez duchowieństwo.Wreszcie wkroczyła, niosąc na barkach swych trumnę, służba do świątyni, pogrążonej w półmroku, zasłonięte bowiem kirem okna, nie przepuszczały światła dziennego.

Gdy ustawiono trumnę na wspaniałym katafalku, tonącym w powodzi kwiatów, palących się świec i płonących pochodni, w jednej chwili wypełniła się świątynia.

W presbyterjum przygotowane miejsca zajęli: po lewej ręce ołtarza wielkiego biskupi obrządku łacińskiego, a między nimi ks. kardynał Puzyna. Naprzeciw ołtarza naczelne miejsce zajął wysłannik cesarski E. hr. Chołoniewski, dalej hr. Vetter, hr. Dzieduszycki, minister Piętak, namiestnik Potocki, minister Hartel, marszałek Badeni, generał komenderujący Fiedler; dalej wiceprezydent skarbu dr. Korytowski, prezydent sądu Bauch, dyr. poczt Seferowicz, prezydent miasta Małachowski, wiceprezydent apelacji Dylewski, dr. Ebenhoch, Pacak, dr. Stransky, Szustersic i rodzina, w nawie zaś zebrali się posłowie, przedstawiciele arystokracji i liczna publiczność.

Przed głównym ołtarzem uroczystą mszę św. w asystencji ks. infułata Zabłockiego i księży kanoników Zachowskiego, Sapiehy i Lewickiego odprawił ks. arcybiskup Bilczewski, nadto przy bocznych ołtarzach odprawili żałobną mszę ks. Bielecki i Moszoro.

Gdy nabożeństwa zakończono, odprawili *Requiem* ks. Bielecki, Moszoro i ks. kardynał Puzyna, poczem po zdjęciu trumny z katafalku, ruszono ku bramie świątyni.

Pochód.

Gdy trumna spoczęła na rydwanie, ruszył kilkunastotysięczny pochód na cmentarz. Otwierał go zakład miejski dla starców, za nim posuwały się dwa rydwany z wieńcami, wśród których znajdował się także wieniec z napisem: Letzten Gruss — Baernreither.

Z kolei postępowały liczne deputacje cechów ze sztandarami, otoczone zakładem dla sierot im. św. Kazimierza. W długich szeregach postępował następnie kler, nasamprzód zakonny, a następnie świecki.

Prowadzących kondukt żałobny biskupów, wszystkich trzech obrządków, przybranych w czarne stroje liturgiczne, poprzedzała deputacja włościan, niosąca wieniec ze zboża z szarfą, na której widniał napis: „Włościanie ze Skwarzawy.“

Za zaprzężonym w 6 koni rydwanem, na którym spoczywała trumna, postępowała rodzina, wysłannik monarszy, delegaci rządu, marszałek krajowy, namiestnik, polscy i ruscy posłowie, deputacje poselskie i tysiączne rzesze publiczności.

Na cmentarzu łyczakowskim.

Wreszcie stanął ów kilkunastotysięczny pochód u bramy miejsca wiecznego spoczynku, zdjęto więc z żałobnego rydwanu tę czarną trumnę, kryjącą pod swem wiekiem zwłoki osiwiałego w służbie publicznej regimentarza. Trumnę nieśli na barkach swych posłowie do parlamentu.

Wśród żałobnych śpiewów duchowieństwa, kondukt skierował się ku grobowcowi, gdzie na świeżym kamieniu, który w chwilę potem zamknął się na wieki nad zmarłym, złożono wszystkie wieńce.

W koło otwartej mogiły, zgromadziły się tłumy publiczności, pozostawiając szczupłe miejsce dla duchowieństwa, rodziny i dostojników.

Po odprawieniu egzekwji nasamprzód w obrządku greckim przez ks. mitrata Bieleckiego i jego asystę a następnie przez rzymskokatolickiego arcypasterza Bilczewskiego, nastąpiły przemówienia.

Pierwszy przemówił marszałek krajowy St. hr. Badeni.

Mowa marszałka hr. Badeniego.

Nad otwartą mogiłą Apolinarego Jaworskiego stoi wraz nami kraj cały z uczuciem głębokiego i serdecznego żalu i smutku z powodu zgonu męża niespożytych zasług dla kraju, z powodu straty znakomitej siły w naszem życiu publicznem; stoimy z gorącem pragnieniem dania wyrazu naszej czci i wdzięczności za to życie krajowi poświęcone i oddane mu usługi, — wdzięczności, którą chcielibyśmy spleść nierozerwalnie ze wspomnieniem imienia Jaworskiego; stoimy ze smutną świadomością, że straciliśmy dzielnego, wytrawnego i wypróbowanego przywódcę w życiu politycznem kraju, — przywódcę, którego nietylko szanowaliśmy, ale któremu wierzyć, ufać i za jego przewodem postępować nauczyliśmy się.

Stoimy z uczuciem naturalnej zupełnie troski i niepokoju, w jaki sposób w bilansie naszych sił politycznych i narodowych tę ciężką stratę, tę wielką próżnię uzupełnimy i wyrównamy.

W życiu publicznem Jaworskiego dwa główne odrysowują się okresy, pierwszy, w którym bierze żywy udział jako szeregowiec we wszystkich pracach publicznych kraju; drugi, gdy po śmierci Grocholskiego objął przewodnictwo Koła polskiego, a tem samem stał się przywódcą politycznym kraju.

Jeżeli w tym drugim okresie indywidualność Jaworskiego zajaśniała w całej pełni i doszła do właściwego znaczenia i wpływu, to już w pierwszym okresie kraj miał sposobność poznać jego wartość, charakter i siłę. Umysł jasny i bystry, poparty gruntowną wiedzą i nauką, gorliwy i chętny do pracy, niewysuwający nigdy swej osoby, w zdaniu stanowczy, lecz nigdy skrajny i nigdy uparty, wierny zasadom, ale szanujący zdanie przeciwne, stały w przyjaźni, a zawsze lojalny w spólnej pracy, zyskiwał Jaworski stopniowo uznanie i szacunek, rósł jego wpływ, nabierało znaczenia jego słowo.

Podwalinę obecnego położenia naszego kraju, jego stosunku do państwa, poważnego stanowiska naszej delegacji, jej wpływu i znaczenia położył był Grocholski. Jaworski objąwszy przewodnictwo w Kole uważał słusznie za swoje zadanie iść śladem Grocholskiego i pozostać wiernym jego myśli politycznej, stosując się do danych warunków. Zadaniem jego było rozpoczęte dzieło prowadzić dalej, wpływ Koła polskiego utrzymać, wzmocnić i utrwalić, bronić go od nieprzyjaciół zewnątrz kraju i od przeciwników w kraju samym. Na tem stanowisku rozum doświadczenie, prawość charakteru, stałość przekonania, czystość intencyj zjednały mu miłość u swoich, a szacunek i poważanie obcych.

Na przebój do stanowiska i wpływów się nie darł, ale rozumiał, że utrzymanie znaczenia powagi i wpływu powierzonego mu stanowiska, było zgodne z interesami kraju i dlatego chciał i umiał go bronić zawsze i wszędzie. Służył przedewszystkiem interesom kraju, nie spuszczał jednak nigdy z oka potrzeb i interesów państwa, dbając o jego potęgę i znaczenie; a w chwilach trudnych, w których kraj przyjąć miał dla państwa wielkie na siebie ciężary, umiał z niezrównaną wytrwałością i bystrością pogodzić ze sobą interes państwa i interes kraju, i w tem leży jedna z największych jego zasług.

Uznawał, że wpływ i znaczenie Koła polskiego bez zupełnej jego solidarności pomyśleć się nawet nieda; zasady tej przestrze-

gał i bronił stanowczo i wytrwale, ale służył jej przedewszystkiem skutecznie tem, że w granicach tej solidarności liczył się ze zdaniem mniejszości. Umiał, jeżeli nie pogodzić, to w każdym razie zbliżyć zdania sprzeczne i miał ten wielki i nieoceniony dar, że nieraz ustępował w szczegółach i formie, ale zato umiał zawsze, choćby w ostatniej chwili w rzeczach ważnych i rozstrzygających zapewnić przewagę i zwycięstwo temu zdaniu, które według swego przekonania za dobre i dla kraju pożyteczne uważał. Jest to rzadkim a najcenniejszym darem przywódcy, gdy umie zdanie swoje w ten sposób przeprowadzić, by nie było pobitych i upokorzonych; dar ten wyjątkowy, miał Jaworski w wysokim stopniu, był on może najwybitniejszą cechą jego indywidualności, był on jednym z najpewniejszych środków, którymi potrafił utrzymać swój wpływ i znaczenie.

Miał wielką znajomość ludzi i rzeczy, a przedewszystkiem rzadki dar rozróżnienia w każdej chwili tego, co jest możliwe, od tego, co do przeprowadzenia nie jest. Rzeczy niemożliwych, nie domagał się, bo rozumiał, że nic bardziej nie osłabia sił i znaczenia, jak stawianie żądań, o których się z góry wie, że urzeczywistnione być nie mogą.

Gdy jednak Jaworski uznał rzecz za pożyteczną i możliwą, umiał być wytrwałym i stanowczym, umiał, nie zrażać się trudnościami i przeciwnościami i nie odstąpił, póki nie zwyciężył.

Znał dobrze Koło polskie i wiedział, co w jego imieniu przyrzekać mógł, stąd też jego słowu wierzono i ufano. Jeżeli kraj Jaworskiego nietylko szanował i czcił, ale i słuchał, a zachowa go zawsze w wdzięcznej pamięci, to jest to zarazem dowodem zdrowych, wrodzonych instynktów społeczeństwa, które takich przywódców jak Grocholski i Jaworski nietylko znalazło, w zupełności im zaufało i poddało się ich kierownictwu, ale zarazem umiało sie wobec nich w najtrudniejszych chwilach obronić od nieufności i podejrzliwości, a raz danego zaufania nigdy nie cofnęło.

Jeśli dziś, w chwili gdy nam Jaworskiego zabrakło, nie jesteśmy wolni od troski i niepokoju, to te myśli i uczucia zwracamy przedewszystkiem do siebie samych.

W murach warownych, przeznaczonych do strzeżenia naszych praw politycznych, pod których osłoną mamy zyskiwać i utrwalać coraz pomyślniejsze warunki rozwoju dla tego kraju i narodu, powstała wskutek zgonu Apolinarego Jaworskiego głęboka szczelina; należy. przedewszystkiem strzedz i pamiętać, by przez tę szczelinę do wnętrza warowni nie wtargnął najcięższy wróg, któryby ją najbardziej mógł osłabić — to jest zawiść, niechęć i prywata.

Kierować nami musi dziś przedewszystkiem przekonanie, że siła, znaczenie i wpływ przywódców politycznych na zewnątrz, zależy od stopnia pomocy, poparcia i zaufania, jakie im sami zapewnimy i na jakie zawsze z naszej strony liczyć będą mogli.

Niech więc nad świeżą mogiłą dotychczasowego przywódcy odezwie się głos powszechnego męskiego poczucia i postanowienia. Im głębiej, im dotkliwiej czujemy poniesioną stratę, im trudniejszą nam się wydaje do zapełnienia powstała luka, tem bardziej staniemy skupieni, ramię do ramienia, wiedzeni tylko jedną myślą: „nequid respublica detrimenti capiat“.

Starać się będziemy usilnie zespolić się teraz jeszcze bardziej z naszą reprezentacją w Wiedniu, by przez nasze silne i stałe, równe w złej, czy dobrej dobie poparcie, powetować jej tę ciężką stratę, którą wraz z nią wszyscy w tej chwili tak boleśnie odczuwamy. A tak postępując, czcić będziemy najlepiej pamięć naszych politycznych przywódców Grocholskiego i Jaworskiego, o których kiedyś powiedzianem będzie, że umieli nietylko przewodzić, ale umieli kraj politycznie wyrobić, umieli stworzyć szkołę polityczną, umieli pozostawić i przekazać tradycję.

Z kolei zabrał głos I wiceprezes Koła polskiego, W. hr. Dzieduszycki.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

W tej trumnie spoczywają zwłoki parlamentarnego wodza, pod którego chorągwią służyliśmy w Kole polskiem przez długie lata, pewni, że każda jego myśl, każde jego pragnienienie zwrócone ku temu, aby się Koło dobrze narodowi, dobrze krajowi, dobrze państwu przysłużyło, że wciąż zapomina o sobie, a o publicznej tylko myśli sprawie, że posiada niechybny instynkt dobrego Polaka i że jako mąż stanu sięga uczuciem i myślą poza granice ciasnej prowincji w szerokie obszary wielkiej Ojczyzny. Znał duszę Koła tak, jak duszę własną i tem się tłómaczy wpływ przeważny, jaki wywierał zawsze na postanowienia tego Koła; znał zawiłe manowce parlamentu wiedeńskiego, tak jak stary myśliwy zna swoją knieję i tem się tłómaczy poważne, jedyne w swoim rodzaju stanowisko, jakiem się cieszy w radzie państwa; znał każdego z nas młodszych osobiście, dla każdego bywał starszym bratem, albo ojcem, najdrobniejszą sprawą nie gardził i dlatego otaczaliśmy go nietylko czcią, ale także miłością i dlatego stojąc przy trumnie opłakujemy nie tylko męża politycznego, którego nikt zastąpić nie zdoła, ale także najdroższego towarzysza i przyjaciela.

Nie jedynie wśród szczęku oręża, nie tylko wśród wojennych zapasów można zdobyć zasługę; także wśród pokoju trzeba walczyć, a wytrwała pokojowa praca nieraz o przyszłości narodów stanowi. Wodzowie nasi są wodzami w żmudnej pracy, w której wawrzynów laurowych zdobyć nie można. Słusznie jednak powiedzieć wolno, że dziś — choć nie na polu chwały, przecie na innej, nie tak rozgłośnej, a jednak widocznej zewsząd arenie powierzono Apolinaremu Jaworskiemu honor Polaków. I na tym honorze nie dopuścił skazy. Życiem politycznem, a jawnem i swobodnem wolno nam dziś żyć tylko pod berłem austrjackiem; gdzie indziej bronią się tylko Polacy przed krzywdą, albo szukają jedynie pokrzepienia sił swoich w pracy ekonomicznej lub cywilizacyjnej, prowadzonej pośród najcięższych warunków. W naszym głównie kraju snuje się nić politycznych dziejów polskich, tu się przechowuje nieprzerwana tradycja polskiego urzędu i polskiej szkoły. Koło polskie w Wiedniu jest główną na zewnątrz reprezentacją narodu polskiego. Obowiązkiem Koła jest przedewszystkiem dbać o to, aby przybytek polskiej swobody w tym kraju pozostał nienaruszonym jest dalej staranie o zadość uczynienie ekonomicznym i duchowym potrzebom naszym; ale jest także okazanie światu, że Polacy są narodem dojrzałym politycznie — a to wbrew głosom najmożniejszych oszczerców — że wyrządziwszy Polakom sprawiedliwość, można liczyć bezpiecznie na wdzięczność Polaków, że ta wdzięczność będzie stateczną i będzie rozumną.

Jaworski był najpierw szeregowcem, a potem regimentarzem w Kole za czasów klasycznych parlamentaryzmu austrjackiego, a gdy objął spadek po Kazimierzu Grocholskim umiał chlubnie utrzymać jego tradycję W łonie zmieniających się większości austrjackiego parlamentu zachowywało pod przewodem Jaworskiego Koło polskie stanowisko poważne i poważane: .broniąc interesów państwa, w którem myśl polska znalazła przytułek pośród strasznej zimy dziejowej zdobywało dla siebie coraz większe zaufanie korony, a mimo to, że zawsze kraju swego i narodu zacięcie broniło, że niejedno dla kraju swego wstępnym zdobywało bojem, zasługiwało na coraz większe poważanie i zaufanie wszystkich poważnionych stronnictw w radzie państwa — roztropnem umiarkowaniem i męską stanowczością. A w pracy i w zasłudze przodował zawsze Jaworski.

Nastały potem gorsze, mętne dni. Swawola, której straszne skutki zna najlepiej naród polski, wdarła się do parlamentu austrjackiego, a z niej wyszła obstrukcja, która jego prace od lat wielu udaremniała, zrodziły się z niej gorszące występy, zasmucające każdego, kto ceni wolność i wierzy w to, że dziś państwo żadne bez poważnej reprezentacji parlamentarnej obejść się nie może. Teraz przyszła dopiero ogniowa próba na Koło polskie, na jego regimentarza, a z próby wyszedł Jaworski zwycięzko. Umiał bronić kraju, nowe dla kraju zdobywać korzyści wtedy nawet, kiedy mu parlamentarną broń obstrukcyjną i anarchję z rąk wyrwano; umiał powagę Koła w Wiedniu wzmódz wtedy, kiedy powaga parlamentu upadała, dowieść, że Polacy w Austrji wolność szanować, wolności używać umieją.

Więc nad tym grobem nietylko łzę żalu uronimy. Gdy archanioł śmierci uciszył wszystkie zawiści, które dokoła żywych szemrać muszą, jak długo ludzie ludźmi pozostaną, nie znajdzie się nikt z ludzi dobrej wiary, którby nie przyznał, że należy się także na trumnie sędziwego męża stanu złożyć wieniec wielkiej zasługi za życie poświęcone dosłownie aż do ostatniego tchu na służbie niestrudzonej *pro publico bono* — dla dobra Ojczyzny!“

Gdy hr. Dzieduszycki skończył, duchowieństwo odprawiło końcowe modły, poczem trumnę spuszczono do grobowca, w którym spoczął na wieczny sen ten, którego całe życie poświęcone było dobrej służbie dla kraju i Ojczyzny.

Wojna Japonji z Rosją.

Drobne wiadomości.

L'Indépendance Belge donosi, że oficerowie japońscy armji czynnej zrzekli się w celach oszczędnościowych pensyj oficerskich i zażądali żołdu żołnierskiego.

Echo de Paris podaje interwiew jednego ze swoich współpracowników z admirałem Wireniuszem w sprawie eskadry bałtyckiej. Admirał oświadczył, że eskadra, wybierając się w drogę, przedsiębrała szczególne środki ostrożności wobec możliwej napaści Japończyków. „Wiadomo, że kilku oficerów marynarki japońskiej wyjechało do Europy — mówił admirał — mamy więc prawo obawiać się, że Japończycy zatopią miny ruchome na drodze eskadry“. Co do trwania podróży oświadczył admirał: „Od Libawy do Władywostoku w około przylądka Dobrej Nadziei, jest co najmniej 21.000 mil drogi. Robiąc średnio po 10 mil na godzinę, eskadra musi płynąć sto dni, do których trzeba jeszcze doliczyć około 20 dni na zaopatrywanie się w węgle i żywność, oraz naprawy. Dobrze będzie, jeżeli eskadra przypłynie w lutym na wody Dalekiego Wschodu“.

Na ogłoszone w *Rusk. Inwalidzie* liście oficerów zabitych i ranionych w walkach z Japończykami w dniach 14—16 października znajdujemy nazwisko podporucznika Mikołaja Janczewskiego, który został raniony.

Ogłoszona przez to samo pismo lista jeńców, znajdujących się obecnie w Japonji, wykazuje wśród 73 jeńców następujące nazwiska polskie: Józef Brzósko, Henryk Wielki, Jan Byczek, Stanisław Bogusz, Józef Sarniak, Szymon Kaszucki, Eugenjusz Kucharski, Jan Kozula, Jan Leszczyna, Józef Zych, Józef Kozłowski i Walenty Brodziński. Z wyjątkiem pierwszego na tej liście, Brzóski, wszyscy są zdrowi. Poza tem znajdujemy jeszcze nazwiska następujące: Bencyon Polak, Berko Pfefermacher i Wolf Osman. Wszyscy zdrowi.

Druga armja mandżurska.

Druga armja rosyjska w Mandżurji, pod dowództwem generała Grippenberga, składać się będzie przeważnie z wojsk okręgu wileńskiego. Korpus XVI. stacjonujący pod Witebskiem, a dowodzony przez generała Toporina, składający się i 25 i 41 dywizji, wysłany ma być naprzód. Trzy korpusy okręgu wileńskiego, nadto strzelcy i korpus VIII. który wysłano z Odessy, stworzą armję Grippenberga. Wojska z okręgu kijowskiego, warszawskiego i reszta, należąca do okręgu odeskiego, zapełnią luki w armji Kuropatkina. Mobilizacja w wymienionych okręgach odbywa się częściowo dla ukrycia prawdziwej liczby korpusów, zmobilizować się mających.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. *Standard* otrzymał z Szanghaju wiadomość, że Port Artura dnia 26 paź-

dziernika stał przez cały dzień w płomieniach.

Londyn. *Times* otrzymał z Tokio wiadomość, że nadeszło tam datowane 17 bm. doniesienie od jednego z zagranicznych korespondentów w Porcie Artura, iż opór załogi jest słabszy i dlatego sądzą, że zbliża się upadek twierdzy.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Specjalny korespondent rosyjskiej ag. telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: **Wczoraj o godzinie 10 rozpoczęła się walka na południowym wschodzie od Mukdenu.**

Japończycy ruszyli ku wsi Jardagou, którą według pogłosek zajęli po całonocnej walce.

Londyn. Korespondent Biura Reutera z rosyjskiej armii zachodniej donosi pod datą 26 bm. Rosyjskie i japońskie przednic straże stoją naprzeciw siebie w odległości 600 do 800 metrów. **Spodziewają się nowego ataku Japończyków, którzy się obwarowują.** Zresztą panuje spokój. Rosjanie nie otrzymali nowych posiłków. Wiadomość o zamianowaniu Kuropatkina naczelnym wodzem przyjęto powszechnie z zadowoleniem.

Interwencja pokojowa.

Budapeszt. W węgierskiej izbie posłów uczynił dziś poseł Kossuth wniosek w sprawie poparcia kroków Stanów Zjednoczonych i mocarstw europejskich w celu wdrożenia międzynarodowej akcji, któraby przeszkodziła rosyjsko-japońskim rzeziom.

Reskrypty carskie.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* ogłasza dwa reskrypty cara, jeden dotyczący uwolnienia Aleksiejewa na jego prośbę od naczelnego dowództwa a pozostawiający go na urzędzie namiestnika — drugi, mianujący Kuropatkina naczelnym wodzem wszystkich lądowych i morskich wojsk w Azji wschodniej.

Car temi słowy wyraził Kuropatkinowi uznanie: „Pańskie doświadczenie wojenne, wzmocnione przez akcję w Mandżurji, daje mi nadzieję, że pan na czele sławnej armji złamiesz opór nieprzyjaciela i zapewnisz przez to Rosji spokój na Dalekim Wschodzie."

Przejazd przez Dardanele.

Londyn. *Morning Post* donosi, że Rosja zwróciła się do wszystkich mocarstw z zapytaniem, jak one zapatrują się na żądanie Rosji w sprawie pozwolenia na przejazd jej okrętów przez Dardanele.

Waszyngton. Sztab generalny postanowił wysłać do armji rosyjskiej i japońskiej w Azji wschodniej lekarzy, jako attachée wojskowych, jeżeli Rosja i Japonja na to się zgodzą.

Londyn. Rozmaite pisma wyrażają niezadowolenie z powodu, że rząd rosyjski dotychczas jeszcze nie przyjął ostatecznie żądań angielskich.

Napad floty bałtyckiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Glasgow. Minister rolnictwa w wygłoszonej tu mowie powiedział, że wprawdzie jeszcze nie ma urzędowej wiadomości o odpowiedzi Rosji, ale można być pewnym, iż odpowiedź ta będzie pomyślną i przyjazne stosunki z Rosją nie będą zerwane.

Madryt. Donoszą tu z Vigo: Rysyjscy oficerowie w następujący sposób opisują zajście koło Hull. Krytycznej nocy spotrzegli Rosjanie nagle dwa torpedowce. Ponieważ obawiali się ataku japońskiego, kazali dać ognia. Oficerowie twierdzą, że widzieli na owym torpedowcu armaty, a służba wyglądała jak rybacy. Nie wiedzieli czy kto jest ranny i wyrazili ubolewanie z powodu wypadku.

Gibraltar. Sześć angielskich okrętów wojennych otrzymało rozkaz wypłynięcia w piątek na morze.

Jak słychać okręty te mają śledzić poruszenia rosyjskich okrętów, o których przypuszczają, że udadzą się do Azji wschodniej koło Przylądka Dobrej Nadziei.

Krążowniki zaś i torpedowce prawdopobnie zechcą przejechać przez cieśninę gibraltarską. aby tą drogą udać się do kanału sueskiego.

Cała angielska flotylla torpedowców w Gibraltarze jest zmobilizowana.

Londyn. *Daily Mail* donosi ze źródła najbardziej autentycznego, że rząd angielski postawił rządowi rosyjskiemu następujące warunki: 1. Rząd rosyjski ma się usprawiedliwić i przeprosić rząd angielski za katastrofę na morzu Północnem. 2. Winni mają być ukarani. 3. Daną ma być gwarancja, że w przyszłości coś podobnego się nie powtórzy. Do tej pory rząd rosyjski nie dał żadnej odpowiedzi. Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że na dworze rosyjskim partja wojenna jest znacznie silniejszą, niż pokojowa i że ta partja nie chce ani słyszeć o ukaraniu winnych ani o gwarancji na przyszłość. Wobec tego rząd angielski postawił rządowi rosyjskiemu nowy ostateczny termin, w którym jego pretensje mają być spełnione. Termin ten upłynął dziś o godzinie 3 po południu.

Londyn. Dzienniki angielskie domagają się — w razie, gdyby ultimatum angielskie nie było przyjęte — ażeby flota kanałowa i morza Śródziemnego popłynęły za eskadrą bałtycką i zatrzymały ją.

Londyn. *Daily Mail* pisze, że dzienniki nie mogą opisać dostatecznie, jak gorączkowa panuje czynność w biurach ministerstwa angielskiej marynarki, w portach wojennych angielskich i w arsenałach. Pierwszy lord admiralicji udał się wczoraj do Portsmouth, aby osobiście w dokach nadzorować przygotowania i zbrojenia okrętów angielskich, które mają pójść w pogoń za eskadrą bałtycką. Politycy nawet najspokojniejsi przypuszczają, że Rosja nie ustąpi i nie zechce dać zadośćuczynienia. Wobec tego ministerstwo angielskie stoi przed bardzo ważnymi wypadkami.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Gibraltaru, że 6 statków angielskich pierwszej klasy, dwa krążowniki i 20 torpedowców i antytorpedowców zostały wysłane z eskadrą morza Śródziemnego na Ocean spokojny, ażeby się tam połączyły z eskadrą kanałową i zatrzymały eskadrę rosyjską. Okręty te poczyniły wszystkie przygotowania do starcia zbrojnego. Z pokładu więc usunięto wszelkie czółna i wszystkie części drzewne, tak jak to się czyni zwyczajnie przed bitwą morską.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Madrytu: Rożdżestwieński złożył oświadczenie, że wypadek na morzu Północnem był nie do uniknięcia. Admirał działał w najlepszej wierze i wiedzy, by uchronić bałtycką flotę od zniszczenia. Przed wyjazdem z Libawy ogłosił, że z każdym okrętem, któryby się zbliżył do jego floty, postąpi energicznie. Rożdestwieński wyraził dalej ubolewanie, że nie może dostać zapasu węgla, pożądał jednak, aby mu pozwolono przynajmniej wziąć po 400 ton dla każdego okrętu, coby wystarczyło na przejazd przez cieśninę gibraltarską. Na pełnem morzu — mówił — dowóz węgla będzie już łatwiejszy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Gibraltaru pod datą wczorajszą: Eskadra gibraltarska wzięła tu na pokład węgiel, amunicję i zapasy i gotowa jest każdej chwili do wyruszenia na morze. Dwa wojenne okręty „Juppiter" i „Hannibal" i krążownik „Doris" trzymają straż na drodze gibraltarskiej. Słychać, że eskadra morza Śródziemnego ma tu lada dzień przybyć. W warsztatach wre gorączkowa czynność, praca odbywa się dzień i noc.

Admiralicja angielska wystosowała do liwerantów zapytanie, ile węgla mają obecnie do dyspozycji dla angielskiej floty.

Londyn. *Daily Mail* pisze, że rząd rosyjski zgodził się na przyjęcie tylko dwóch pierwszych warunków angielskich, odrzuca natomiast dwa inne warunki, tj. ukaranie winnych oficerów i danie gwarancji na przyszłość. Dziennik wspomniany twierdzi dalej, że z tego powodu postawił rząd angielski Rosji *ultimatum* i zażądał stanowczo przyjęcia do dziś popołudniu wszystkich żądań Anglji. Z innych źródeł nie ma potwierdzenia tej wieści.

Londyn. Pierwszy lord admiralicji Selbourne udał się do Portsmouth.

Angielska flota dla obrony wybrzeży kraju, przybyła do Firth of Forth, który to fort jest podstawą operacyjną dla floty.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi, że do wczoraj późnego wieczora, jeszcze nie było odpowiedzi z Petersburga.

Londyn. Sekretarz dla Indyj Brodrick oświadczył, że ubolewanie cara i odszkodowanie Rosji wcale nie będzie dostatecznem zadosyćuczynieniem za postępek Rosjan w Hull. Zresztą należy mieć zupełne zaufanie w tej sprawie do rządu angielskiego, którego postępowanie jest usprawiedliwione.

Minister kolonji Lyttleton oświadczył, że nie wątpi, iż Rosja da zupełne zadość uczynienie i ukarze winnych.

Rjeka. Wiceadmirał bawiącej tu angielskiej eskadry Kustante, otrzymał w nocy bardzo ważne telegramy od ministerstwa marynarki w Londynie z rozkazem, aby jak najrychlej udał się do Poli celem połączenia się z resztą eskadry angielskiej. Kustante czyni przygotowania, aby dziś jeszcze wyjechać.

Londyn. Dzienniki wszystkich odcieni żądają dziś jednomyślnie, aby Anglja nie ścierpiała dalszej zwłoki ze strony Rosji i przedsięwzięła w całym świecie cywilizowanym energiczne kroki, mające na celu ochronę międzynarodowej żeglugi przed niebezpieczeństwem napadów Rosjan.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* i inne pisma, mające zwykle informacje z urzędu spraw zagranicznych, donoszą, iż wczoraj odbyła się rada gabinetowa, **na której uchwalono nie dopuścić eskadry bałtyckiej do dalszej jazdy przez morze Śródziemne,** jeśli do nocy z piątku na sobotę Rosja nie da zupełnego zadośćuczynienia, a w pierwszym rzędzie ukarze winnych oficerów na podstawie wyroku sądu wojennego. Jeśli to się nie stanie, to flota angielska zmusi admirała Rożdiestwieńskiego do powrotu wraz z całą flotą.

Dzienniki donoszą, że statki angielskie ustawią się wzdłuż wybrzeży Gibraltaru i gdy Rożdestwenski ma tylko 7 statków, to tamtejsza flota angielska składa się z 28 kolosalnych okrętów. Zostaje ona pod dowództwem lorda Beresforda.

Wielkie oburzenie w prasie wywołują opowiadania oficerów rosyjskich o napadzie na rybaków. Wiadomość o pojawieniu się torpedowców, o otwarciu przez nich kanonady i bombardowaniu statków angielskich, jest zmyślona. *Daily Mail* powiada, że jeżeli Rożdżestwieński w ten sposób się usprawiedliwia, to można powiedzieć, że **Anglja stoi w przededniu wielkiej wojny.**

Rekonstrukcja gabinetu.

(Teleg. Dziennika Polskiego)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dr. Baernreither i dr. Derschatta byli dziś na konferencji u dra Koerbera, który oświadczył im, iż wskutek rekonstrukcji gabinetu, nastąpiła tylko zmiana osób, a nie systemu. O jakichkolwiek tajnych układach z Czechami nie ma mowy, również i Czesi do niczego się nie zobowiązali.

Dla Niemców niema żadnego powodu do niepokoju. Dalej rzekł dr. Koerber, iż oddawna dążeniem jego było doprowadzić do sanacji parlamentu. Zamianowanie ministra rodaka dla Czech jest tylko restytucją dawnego stosunku, gdyż w gabinecie tym już zasiadał minister rodak dla Czech, a Niemcy mimo to nie mieli żadnego powodu do zaniepokojenia.

Rząd ma nadzieję, iż zamianowanie prof. Randy ministrem, przyczyni się do polepszenia sytuacji, tembardziej, że w pojęciach stronnictw nastąpiły pewne zmiany. Dalej oświadczył, iż wiadomość o rekonstrukcji gabinetu przez niedyskrecję ogłoszoną została przez dzienniki zawcześnie.

Obaj posłowie ogłosili natychmiast komunikat o swej rozmowie z prezydentem gabinetu. W komunikacie tym podnoszą, że

z rozmowy tej odnieśli wrażenie, iż Niemcy nie mają powodu do zaniepokojenia.

Wiedeń. Dr. Koerber konferował dziś także z drem Zaczkiem i drem Koslem.

Wiedeń. Ogólne zgromadzenie stronnictw niemieckich zwołano na 5 listopada.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Budapeszt. Cesarz przybył tu dziś rano z Gödöllö i udzielał posłuchań.

Wiedeń. Dr. Koerber powrócił tu wczoraj wieczór z Budapesztu.

KRONIKA.

Lwów 27 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +6° R. Pochmurno.

Pomnik Mickiewicza. P. Władysław Mickiewicz przybywa do Lwowa dzisiaj wieczorem. Na dworcu powita go prezydjum wraz z członkami komitetu budowy pomnika.

Zgłoszenia napływają z każdą chwilą coraz liczniej. Komitet wobec tego nie jest po prostu w możności odpowiadać na wszystkie zapytania listowne i telegraficzne; umieszcza natomiast żądane odpowiedzi w komunikatach dziennikarskich. Najwięcej troski sprawia obecnie uzyskanie i urządzenie noclegów dla uczniów szkół średnich i włościan; jest jednak wszelka nadzieja, że i ta ważna sprawa pomyślnie zostanie rozwikłaną.

Wydział towarzystwa polskiej młodz. rękodz. im. Jana Kilińskiego, na posiedzeniu swem uchwalił wziąć gremjalny udział w pochodzie, jak niemniej złożyć u stóp wieszcza wieniec. Wieczorem zaś urządza uroczysty wieczór Mickiewiczowski w lokalu towarzystwa, Akademicka l. 8 Równocześnie zwraca się wydział z prośbą do wszystkich członków, by już o godzinie 9 rano jawili się jak najliczniej w lokalu towarzystwa po odznaki, skąd udadzą się gremjalnie z wieńcem na miejsce przeznaczenia.

Składki na budowę pomnika płyną coraz obficiej; w ciągu dnia ubiegłego złożyli: na listę sekretarza Rollego: firma Naftula Toepfer 10% ze sprzedaży wina koron 27·80, radca dworu P. T. z podzięką za przysłane mu zaproszenie na uroczystość odsłonięcia pomnika 10, ks. Dręgiewicz, proboszcz żydaczowski 5 50, Aleksandrowie Pragłowscy 5, razem 48 koron 30 halerzy; na listę adwokata dra Tobjasza Aschkenasego: Tobjasz Aschkenase 50, Olga Aschkenasówna 2, Stefan Aschkenase 2, nieczytelny 5, Feigenbaum 5, nieczytelny 5, Wein 5, dr. Rubin Sokal 5, dr. Schlejcher 5, dr. Chiger 5, Dwernicki 5, dr. Albert Reis 5, H. Feldstein 3, dr. Eugenjusz Reiter 5, Juljusz Tenner 5, nieczytelny 20, Morgenroth 5, Wasser 5, nieczytelny 5, N. N. 5, Henryk Blumenfeld 5, dr. Aleksander Mayer 5, Oskar R. 5, dr. Lau 2, B. Aschkenase 1, Zofja Aschkenase 30, razem 200 koron; na listę Kazimierza Pepłowskiego: Franciszek Reinisch 10, Karolina Starckowa 25, fotograf Lissa 5, radca dworu Jerzy Piwocki 10, towarzystwo „Wspólność“ 20. Razem składki dnia wczorajszego wynoszą 318 koron 30 halerzy.

Na pomnik Mickiewicza. Z Wiednia otrzymał komitet pomnikowy od członka swego dra Adama Bieńkowskiego listę składkową (drugą) z kwotą 60 kor. Na listę tę złożyli składki: radca sekcyjny w ministerstwie oświaty dr. Hieronim Köller z rodziną. dr. Womela, dr. Tadeusz Rittner, dr. Stanisław Piekarski, dr. Redl, dr. Jerzy Madeyski, prof. dr. F. Bostel, radca sekcyjny dr. Zygmunt Pilat, radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Włodzimierz Decykiewicz, dr. Władysław Podczaski, Antoni Schultis, Kazimierz Stroński, Henryk Ettmayer, Zygmunt Żeleski, dr. Tadeusz Moszyński, dr. Malsz, Jadwiga Lewakowska, dr. Jan Miczyński, Kamila Lewicka, Marja Sedelmayerówna, Celina Dargunowa, Stefan Krzywoszewski, Szymon Kwaszewski, M. Goldscheider, Adolf Władysław Inlender, dr. Henryk Monat, Grzegorz Smólski, artysta-malarz Rauchinger, Stanisław Fałat, A. B. (ponownie) z rodziną.

Nowe szkoły ludowe. Rada szkolna krajowa zorganizowała nowe 1-klasowe szkoły ludowe: w Królinie w okręgu mościskim, w Gawłówku w okręgu bocheńskiem, w Majdanie w okr. drohobyckim, w Hadlach i Widaczowie w okr. rzeszowskim. W Poddniestrzanach w okr. bobreckim przekształciła jednoklasową szkołę na dwuklasową.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Doroczne Walne Zgromadzenie członków lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego odbędzie się w lokalnościach stawów Panieńskich w piątek dnia 4 listopada 1904, o godzinie 6 wieczorem. W braku wymaganego, przy tem pierws em zwołaniu kompletu 24 członków, odbędzie się to Zgromadzenie już przy każdym komplecie i z niezmienionym porządkiem dziennym w następny piątek t. j. 11 listopada 1904 o godzinie 6 wieczorem.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa, 37 z kolei, odbędzie się w piątek, 30 grudnia rb. o godzinie 10 przedpołudniem w sali dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci urodzeni w Galicji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy, od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u tegoż rodziny, bez przerwy nie mniej, jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy, lub po śmierci tegoż u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie pozostają. Każdemu słudze, który się z książeczką, powyższe lata służby udowadniającą w kancelarji galicyjskiej Kasy oszczędności zgłosi, wydanym będzie drukowany blankiet prośby, którą po należytem wypełnieniu wskazanych w niej rubryk przez służbodawców i ks. proboszczów parafij, w których mieszkają, najpóźniej do 1 grudnia rb. w tej samej kancelarji oddać należy, albowiem późniejsze zgłoszenie się, nie będzie uwzględnione.

Kto się w dniu wyżej oznaczonym osobiście nie stawi do odebrania przyznanej mu nagrody, przypisze sobie samemu utratę takowej, jeżeli nie udowodni przeszkody uchylić się niedającej.

Do wszystkich Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej. Z polecenia Zarządu Głównego T. S. L. mam zaszczyt podać do wiadomości, że wszyscy członkowie Towarzystwa miejscowi i zamiejscowi, pragnący wziąć udział w pochodzie w pochodzie Mickiewiczowskim, zbiorą się w niedzielę 30 b. m. o godz. 9 rano koło pomnika Ujejskiego przed Kasynem miejskiem, skąd cała grupa z wieńcem uda się na miejsce wyznaczone jej przez komitet pomnika. Pożądany jest udział jak najliczniejszy *Dr. E. Adam.*

Nieustanna plaga dorożkarska. O pladze, jaką są fiakry i dorożkarze, zanieczyszczający, jakby za zapłatę piękny plac Marjacki, pisaliśmy wiele razy — oczywiście bez skutku, bo... fiakrzy są mocniejsi, niż przełożone ich władze. Zdawałoby się jednak, że gdy temu placowi przybyły takie dwie ozdoby, jak studnia Matki Boskiej i kolumna Mickiewicza, to nareszcie znikną bezpowrotnie owe dawne wątpliwe dekoracje, jakiemi są lwowskie wehikuły z ich typowymi rosynantami i automedonami. Nikt o tem nie wątpił, że się tak stanie. Atoli we Lwowie różne bywają niespodzianki. Nie uszanowano ani statuy poświęconej, ani kolumny wieszcza, bo oto dowiadujemy się, że stanowisko fiakrów pozostanie nadal na placu Marjackim, jako „dekoracja“ pomników. Już obecnie zegnani chwilowo z pod kolumny fiakry, otaczają całymi dniami wieńcem swoim statuę Matki Boskiej, tamując poprostu przechód ludziom. Wstyd doprawdy, że u nas dla przypodobania się chyba dorożkarzom, nie szanuje się nawet drogich Lwowianom pamiątek.

Kronika krakowska. Aresztowano jubilera Limanowskiego, który w zakładzie zastawniczym Angelusa zajmował się ocenieniem rzeczy złotych, srebrnych i klejnotów.

Dr. Leon Rotwein, adwokat i radca m. Krakowa, przeżywszy lat 52, zmarł ubiegłej nocy. Przyczyną śmierci był nieszczęśliwy wypadek połknięcia kości podczas jedzenia; kość utkwiła w przełyku, a wszelkie zabiegi lekarskie, przedsięwzięte na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza, dokąd chorego przewieziono, pozostały bez skutku. Śmierć, wskutek przedarcia przełyku i zakażenia krwi, nastąpiła około północy.

Poszarpany przez niedźwiedzia. Pisma warszawskie donoszą: W zwierzyńcu Helenowa, pod Łodzią, dozorca Andrzej Bartak, czyścił klatkę niedźwiedzia. składającą się z dwóch oddziałów, odgrodzonych murem i drzwiami żelaznemi. Poprzednio niedźwiedź został przeprowadzony do oddziału, ale drzwi nie zostały zasunięte należycie, tak, że niedźwiedź zdołał wejść do pierwszego przedziału, rzucił się na dozorcę i zanim zdołano tego ostatniego oswobodzić zdarł mu skórę z głowy, poszarpał piersi i szyję. W kilka godzin potem Bartak umarł w szpitalu.

Lekarze na daleki Wschód. Onegdaj grono lekarzy warszawskich i prowincjonalnych, należących do rezerwy armji, otrzymało wezwanie do służby sanitarnej w armji czynnej, ale nietylko do wyjazdu na daleki Wschód, lecz również do lazaretów zapasowych wojskowych, otwieranych w różnych bliższych miejscowościach państwa do przyjmowania i leczenia rannych przywożonych z teatru wojny. Między innemi lazaret taki zapasowy otwarty będzie w Brześciu Litewskim. Wszystkich lekarzy wezwanych jest około 60

Wyrzucony z rodziny. Rodzina włościańska Jeske z Jerzyc pod Poznaniem ogłasza w poznańskich pismach polskich uchwałę, mocą której wyrzeka się jednego z członków swoich, księdza Andrzeja Jeskego i usuwa z grona rodzinnego. Rodzina daje wyraz głębokiemu oburzeniu z powodu postępowania księdza J. i kończy odezwę: „Urodziliśmy się Polakami i pozostaniemy nimi wraz z wszystkimi potomkami naszymi“. Ks. Jeske, jak o tem donosiliśmy w swoim czasie, przybrał w chorągwie plebanię i uiliminował ją w rocznicę bitwy pod Sedanem, a skrytykowany za to w prasie, ogłosił list, w którym rzucił obelgi na całe społeczeństwo tamtejsze

O rozruchy w Homlu. Dnia 23 bm. rozpoczął się w Homlu proces w sprawie znanych rozruchów antiżydowskich w tem mieście. Podsądnych jest 80: 36 żydów i 44 chrześcjan; niektórzy z nich uwięzieni. Świadków wezwano 1084. Proces potrwa najmniej cały miesiąc. Między oskarżonymi jest jedna Izraelitka, Chana Kac, która podczas rozruchów strzeliła z rewolweru, raniąc żołnierza i podoficera. Jest także jedna chrześcijanka 27 letnia. Rozchodzi się o zabójstwo i rabunki. Bronią adwokaci miejscowi. Izraelici mają obrońców z Petersburga, Kijowa i Moskwy.

Znowu Kasa św. Wacława w Pradze. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że Kasie oszczędności św. Wacława w Pradze po miljonowych stratach, które poniosła ubiegłego roku skutkiem defraudacji, popełnionej przez dyrektora ks. Drozda i kasjera Kohouta, grozi znowu przesilenie. Dr. Mattusz, naczelny dyrektor czeskiego Banku krajowego udał się do Wiednia, gdzie ma z rządem porozumieć się, czy przyznane swego czasu 3 miliony koron na likwidację Kasy św. Wacława, nie mogłyby już obecnie zostać przez państwo wypłacone. Od wyniku rokowań dra Mattusza z rządem zależy obecnie, czy sąd krajowy w Pradze ogłosi w sprawie Kasy wspomnianej postępowanie konkursowe

Z Rzymu donoszą: Przybył tu arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel z kapelanem swoim ks. Czechowskim, aby się przedstawić papieżowi Piusowi X. Pobyt ks. Popiela w Rzymie, stoi w łączności z nominacją na wakujące dwa biskupstwa: sejneńskie, po zgonie śp. ks. biskupa Baranowskiego i sufraganji kalisko kujawskiej po śp. biskupie Kossowskim. W Rzymie bawi również ks. Adolf Jełowicki z Warszawy i przedstawił się Ojcu św.

Nuncjatura papieska w Stambule. Do Rzymu przybył w tych dniach patrjarcha stambulski msgr. Cyryl z listem od sułtana do Piusa X, zawierającym propozycję ustanowienia stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Papież w tej sprawie nie powziął jeszcze postanowienia. W każdym razie będzie wzięta pod uwagę sprawa protektoratu na przyszłość nad katolikami na Wschodzie i prawdopodobnie ustanowioną zostanie stała delegacja apostolska w Stambule z charakterem nuncjatury.